

# MIESIĘCZNIK OGRODNICZY

Organ Sekcji ogrodniczej Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie.

Nr. 3.

Marzec 1921.

Rok V.

## Z działalności Towarzystwa Gospodarskiego na polu ogrodnictwa w latach 1918—1920.

### II.

Dostarczanie drzew i krzewów po cenie własnych kosztów. Porady fachowe i pomoc techniczna. Wydawnictwo Miesięcznika Ogrodniczego.

Dostarczanie drzew i krzewów owocowych po cenie własnych kosztów. Celem ujednostajnienia produkcji owoców, odpowiadającej jakości i ilości warunkom handlowym, starano się oddawna dostarczać małorolnym do zakładania sadów odpowiednich dla danych warunków siedliskowych gatunków i odmian drzew owocowych. Akcja w tym kierunku w latach 1919 i 1920 została ograniczoną i utrudnioną z tych samych powodów, które wyżej zostały już wzmiankowane, t. j. z powodu wyczerpania lub zniszczenia szkółek drzew owocowych. Szkółki krajowe posiadały zaledwie małe zapasy szczepów i to najczęściej pod względem fizycznym jak i odmian nie odpowiadających zadaniu Tow. Gosp. Mimo to, wobec ogromnego zapotrzebowania drzewek, starano się nabyć w szkółkach w Zasowie oraz w Zaleszczykach odpowiednią ilość szczepów, które zostały następnie rozdzielone wśród małorolnych następujących powiatów: Bóbrka 300, Brzozów, przez Radę szkolną okręgową 2.000, Dobromil 145, Dolina 20, Gródek Jagielloński 45, Jarosław, za pośrednictwem okręgowego instruktora ogrodnictwa 3.000, Kałusz 240, Kamionka Strumiłowa 45, Kołomyja 240, Komarno 40, Lwów 1.242, Łańcut 40, Meściska 127, Przemyśl, za pośrednictwem okręgowego instruktora ogrodnictwa 2.361, Przemyślany 210, Rawa Ruska 50, Rohatyn 133, Rudki 245, Sambor 60, Sanok 520, Sokal 265, Stanisławów 440, Stryj, za pośrednictwem Rady Oddziału 1.997, Zborów 70 i Żółkiew 350 — razem dostarczono 14.387 drzewek, z tego 10.000 jabłoni. Ilość ta pokryła zaledwie małą część zapotrzebowań.

Porady fachowe i pomoc techniczna. Ze względu na zniszczenie i zaniedbanie w dużym stopniu sadów na terenie działalności T. G., sekcja uważała za wskazane zorganizowanie specjalnej pomocy

w kierunku zagospodarowywania względnie zakładania sadów, ewentualnie gospodarstw warzywnych. Akcja w tym kierunku została zapoczątkowana z wiosną 1918 r. i podzieloną na dwa działy:

Dział porad teoretycznych prowadził w dalszym ciągu naczelny inspektor ogrodnictwa, przez udzielanie porad fachowych na miejscu w biurze, względnie przez wyjazdy, bądź też zapomocą zamieszczania odpowiednich artykułów w czasopiśmie fachowych, a przedewszystkiem w „Miesięczniku ogrodniczym“.

Prace zaś fachowo-techniczne były wykonywane przez ogrodników objazdowych, którzy, za zwrotem rzeczywistych kosztów ich utrzymania i podróży, przeprowadzali następujące czynności: Zakładanie i czyszczenie sadów, urządzenie plantacji warzyw, tępienie szkodników zwierzęcych i roślinnych aparatami i środkami Tow. Gosp. i t. p.

Oba te działy w okresie sprawozdawczym, mimo niesprzyjających warunków, były dość ożywione. W czasie tym inspektor ogrodnictwa oprócz udzielanych porad na miejscu wyjeżdżał do 57-miu miejscowości, na co zużył 117 dni. Orodnicy zaś oczyścili w ciągu dwóch sezonów zimowych w 26 miejscowościach sady, o łącznej powierzchni 120 morgów, obsadzone 8.180 drzewami. Prócz tego posadzili 5 sadów o powierzchni 29 morgów, złożonych z 927 drzew, oraz wygotowano 14 planów sadów, które mają zostać założone w tym czasie, kiedy można będzie dostać drzewka.

Wydawnictwo Miesięcznika Ogrodniczego. Wypadki wojenne i polityczne, jakich widownią prawie do ostatnich czasów był Lwów a także niepomierne koszty druku i papieru, a niemniej w pewnej mierze również zubożenie społeczeństwa do pism fachowych, zmusiły Sekcję ogrodniczą do chwilowego przerwania w początkach 1919 r., a następnie ograniczenia rozmiarów wydawanego Miesięcznika Ogrodniczego.

W r. 1919 zostało wydane w drugim półroczu 6 numerów, a w r. 1920 łącznie 4 numery. Liczba prenumeratorów wynosiła około 1.000.

---

Prof. E JANKOWSKI.

## O pewnych odmianach gruszek.

Biorąc dosłownie tytuł artykułu ze str. 92 *Miesięcznika*, trzeba zaznaczyć, że autor wymienił właśnie dużo odmian niepewnych. Zaliczymy do nich owe: Adamówki, Cukrówki, Migdałówki. Są to nazwy „kuchenne“, któreby nie należało powtarzać, dopóki niema pewności, że one odnoszą się do odmian, istotnie swojskich, a nie cudzych, mających inną nazwę rodową, pomologiczną. Takie nazwy jak przytoczone, są to najczęściej przezwiska byle jakie, nadawane przez laików, a wprowa-



dzające do naszego owocoznawstwa zamęt, z którego, z dużym trudem, ledwo udało się nam jako tako wydobyć.

Zalecać odmian letnich nie znanych ogółowi hodowców, dlatego, że któreś z tych nieznanych owoców są przydatne do suszenia, nie należy, zanim będą wypróbowane w różnych okolicach kraju i ściśle określone. Mogą to być odmiany znane dawniej, pod ich właściwą nazwą pomologiczną i dla pewnych, ważnych powodów, zarzucone, ale nie przeczę, że mogą być i dobre swojskie. Należałoby tedy przesłać te owoce do oceny znawcom zawodowym, a z poleceniem poczekać do zjazdu owocoznawców, na którym się o nich wypowiedzą, każdy na podstawie własnych spostrzeżeń.

Że z temi poleceniami trzeba być bardzo ostrożnym, dowodzi, że p. Adam Sąsiedzki do najlepszych odmian zalicza Synapy, które u nas rosną i rodzą się wprawdzie, ale są bez smaku i soczystości. Flamandka tylko w nielicznych, osobliwie jej sprzyjających stanowiskach i gruntach, darzy się, na ogół zaś w takim znacznym stopniu podlega grzybowi czarnemu (*Fusicladium*), że ją trzeba było niemal wszędzie przeszczepić. Oddawna też usunęli ją owocoznawcy z doboru normalnego.

Zadną miarą też nie należy dodawać do doboru gruszki St. Germain, a tem bardziej jej odmiany pstrej (wymarza); nie umieszczono jej bowiem nawet w pierwszym doborze z r. 1881. Niegdyś, jeszcze za Ludwika XV i potem, aż do początku w. 19-go, uchodziła za najlepszą odmianę zimową we Francji, bo nie znano innych. U nas drzewo rosło słabo, a owoc tyle miewał kamyków, zwłaszcza w ciężkich gruntach i w chłodne lata i tak się plamił, że owocoznawcy jednogłośnie wykreślili ją. W stanowiskach bardzo ciepłych i wyborowych ziemiach, oczywiście i te, wybredne i wymagające odmiany, mogą się jeszcze udawać. Zdaje się, że autor artykułu omawianego, hodował je w Besarabji, gdzie mogły być dobre. U nas inaczej!

Jeżeli zaś idzie o odmiany gruszek dobre na przeroby, to mamy przecież nie mało takich, które smaczne na surowo, rozplywające się w ustach, są doskonale i do przerabiania. Więc z letnich takich są: Fa worytka, Wiljams, Dobra Ludwika, Królewna (do pieczenia i na przetwory cukiernicze!) a z jesiennych: Patawinka, Bergamotka, a tem bardziej Komisówka i inne.

I jeszcze jedno. Jakkolwiek przyznajemy, że dobra miękka gruszka ułatwia trawienie, to przecież pod względem leczniczym nie może ona zastąpić winogron. Lekarze zalecają je nie dla słodyczy (cukru), choć i ta jest pożądana, ale dla kwasu winnego (dwuwinian potasu) i dla twardych, śluzem pokrytych nasion, działających mechanicznie w kiszka. Wszak kurację winogronową, można do pewnego stopnia zastąpić agrestową, bo agrest działa w podobny sposób.

Uznając dobre zamiary Autora i popierając jak najmocniej jego zalecenia, co do rozszerzenia hodowli dobrych odmian owoców, pozwoli-

liśmy sobie na tych parę uwag, potrzebnych, żeby nieświadomi błędów w doborze odmian nie popełnili, na niekorzyść swoją, a pośrednio i ogólnego owocarstwa.

A. WRÓBLEWSKI.

## Porzeczki i ich hodowla.

Z krzewów owocowych jagodowych najpoważniejsze miejsce w naszych warunkach klimatycznych, powinna zająć porzeczka. Szczególnie w okolicach podgórskich, na pojezierzu lub Polesiu, gdzie częste opady atmosferyczne oraz znaczna wilgotność gleby stwarzają nader korzystne warunki dla życia i rozwoju tego krzewu, który od hodowcy zbyt wiele nie wymaga a dawać może już wkrótce po posadzeniu, stale i znaczne ilości owoców, o dużej wartości użytkowej.

Porzeczka (*Ribes* L.) w kilku gatunkach występuje jako krzew w całej Europie. Z wyjątkiem porzeczki skalnej (*Ribes petreum* Wulf) rosnącej w wyższych górach europejskich, wszystkie inne stanowią przeważnie składnik flory leśnej niżej, gdzie nad rzekami, potokami lub w miejscach wilgotnych rosną nieraz gromadnie. Od stanowiska jakie zajmuje w przyrodzie powstała prawdopodobnie polska ich nazwa „p o r z e c z k a“.

Dzisiejsze odmiany hodowane w ogrodach, o jagodach drobnych, dużych, białych, różowych, czerwonych, czarnych i t. p. otrzymane drogą kultury i hodowli ogrodowej, są pochodniami czterech gatunków w prostej linii lub też ich mieszańcami-krzyżowań. Najlepszy znawca porzeczek, autor wspaniałej ich monografii, śp. prof. Edward Janczewski, w specjalnej pracy poświęconej pochodzeniu odmian i form hodowlanych<sup>1)</sup> — wykazał, że na wytworzenie odmian ogrodowych złożyły się: porzeczka pospolita (*Ribes vulgare* Lam.), porzeczka z wyklą odmiana wielkoowocowa (*Ribes vulgare* var. *macrocarpum*), porzeczka czerwona (*Ribes rubrum* L.), porzeczka skalna (*Ribes petreum* Wulf.) i porzeczka czarna (*Ribes nigrum* L.); ta ostatnia wydała odmiany tylko czarno-owocowe.

Porzeczka pospolita (*Ribes vulgare*) i jej odmiana wielkowocowa, rosnąca dziko w południowo-zachodniej Europie, dały początek większości, bo około 90%, dzisiejszych odmian ogrodowych, szczególnie hodowanych we Francji, Belgji i Niemczech południowych oraz Anglii.

Porzeczka czerwona (*R. rubrum* L.), rosnąca dziko w Skandynawji, Rosji, Polsce, Litwie i innych krajach nadbałtyckich, wydała bezpośrednio

<sup>1)</sup> Edward Janczewski Ancêtres des groseilles à grappes. Bulletin de la Soc. Nation. d'Acclimatation de France 1909.



wyjątkowo mało odmian. Najważniejszą z nich jest *Gloire de Sablons*, oraz parę odmian hodowanych na Litwie otrzymanych z krzyżowania tego gatunku z porzeczką pospolitą (*R. rubrum* × *R. vulgare*).

Porzeczką skalną (*R. petreum* Wulf.), rosnąca w wysokich górach europejskich, wydała bezpośrednio także mało odmian. Jedną z takich jest bezziarnkowa (*Kernlose, Sans pepins*).

Krzyżowanie porzeczek skalnej z porzeczką czerwoną (*R. petreum* × *R. rubrum*) dało odmiany: Holenderską czerwoną i Czerwoną z Gondouin. Drugie krzyżowanie tych samych dwóch gatunków (*R. petreum* × *R. vulgare*) wydało również parę odmian.

Z porzeczek czarnej (*R. nigrum* L.) wyhodowano również odmiany ogrodowe wielkoowocowe.

\* \* \*

Porzeczek, jako krzewy owocowe, mają tak małe wymagania życiowe, że można śmiało powiedzieć, iż w każdym miejscu i glebie rosną i owocują. Rzecz oczywista, że w pewnych położeniach i glebach rósć będą silniej i zdrowiej, owoców wydawać więcej i stale, a także lepszej jakości, — w innych natomiast gorzej. Dużą rolę w tym kierunku odgrywają niemniej kultura gleby i pielęgnacja krzewów. Chcąc więc porzeczek hodować na większą skalę w celach przemysłowo-handlowych, należałoby dążyć, aby przy nakładzie jak najmniejszego kapitału, pracy i zabiegów mieć jak najwięcej dorodnych owoców. To osiągnąć możemy jedynie wówczas, kiedy mamy im warunki najbardziej dla nich pod każdym względem dogodne, a posadzimy je tak, aby wszelka uprawa była łatwą i prostą,

Jakkolwiek porzeczek rósć i owocować mogą w każdym gruncie, to przecież najlepiej udają się w glebach napływowych, głębokich, zasobnych w próchnicę, średnio wilgotnych, a raczej wilgotnych, niż suchych. Mało odpowiednie pod plantację handlową są jedynie gleby suche, wapienne, lub lotne piaski. Położenie lubią zaciszne, osłonięte, nawet częściowo zacięzione, gdzie obficie owocują wskutek ochrony przed przymrozkami w czasie kwitnienia, gdyż organa kwiatowe posiadają na ten czynnik czułość. W położeniu słonecznym wydają owoce o większej zawartości cukru, ale za to mniej obfite. Natomiast na stanowiskach otwartych ulegają często w porze kwitnienia przemarznięciu. Znaczna ilość wilgoci w powietrzu ma również duże znaczenie na bujność wzrostu i obfitość owocowania.

Porzeczką, jako krzew rodzimy naszej flory leśnej, w zupełności jest wytrzymałą na warunki klimatyczne, a także w znacznej mierze odporną przeciw wszelkiego rodzaju szkodnikom, zarówno ze świata zwierzęcego jak i roślinnego.

Rozmnażanie porzeczek jest bardzo łatwe. Mnożymy je przez sadzonki zielne, zdrewniałe lub rozdzielanie większych krzewów, ewentualnie także przez siew. Najodpowiedniejszym a powszechnie stosowanym

— jest sadzonkowanie, przez które otrzymujemy okazy świeże, zdrowe łatwo się rozrastające i obficie owocujące. Natomiast, z rozrywania starych krzewów, oddzielone krzaczki posiadają dużo drewna zniszczonego, na którym często istnieją różnego rodzaju szkodniki przytem odznaczają się mniejszą trwałością i odpornością na warunki siedliskowe i gorszym owocowaniem. Z siewu możemy otrzymać osobniki często dobre, nawet zupełnie nowe odmiany, ale niemniej i takie, które nie będą przedstawiać wartości hodowlanej. (C. d. n.)

STEFAN MAKOWIECKI.

## Chwasty ogrodowe

i sposoby ich tępienia.

(Ciąg dalszy).

Grzędy piaszczyste, nizinne, często bywają opanowane przez skrzyp łąkowy (*Equisetum arvense*), zwany także sosenką lub smereczką. Chwast ten zarodnikowy wydaje łodygi płodne na początku wiosny, płonne zaś, podobne do malutkich świerków lub sosenek, rozwija od maja przez całe lato. Tępić go należy przez wydobywanie podziemnych rozłogów, jako też przez niszczenie części nadziemnych.

Do roślin trwałych, które już w pierwszym roku życia są bardzo natrętne i szkodliwe, należy chyba najpospolitszy z chwastów naszych, ogólnie znany mniszek łąkowy, w niektórych wschodnich okolicach zwany kulbabą (*Taraxacum officinale*). Napastuje on grzędy masowo, już jako młoda roślinka rozkłada swe liście płasko na ziemi, stopniowo ze wzrostem zajmując co raz to większą przestrzeń, aż wreszcie liście sąsiednich roślin schodzą się, zaścielają zupełnie ziemię, nie pozwalając innym roślinom na wzejście i rozrost. Jego żółte, pozornie pełne kwiaty ukazują się w maju masowo, rozwijają się stopniowo przez szereg tygodni, wydają codziennie świeże pęki lotnych nasion, które jak kule białych puchów umieszczone są na wyniosłych łodygach. Wczesny ranek jest chwilą ich rozwoju, rosa — spójnią ich nasionek; lecz gdy słońce nieco się wzniesie, a pierwszy podmuch wiatru zakołysze trawy, w białych kulach tworzą się co raz to większe szczyrby, puchy gromadnie ulatują, osiadają na bliskich i dalszych grzędach i trawnikach, by tam znowu rozpocząć walkę z napotkaną roślinnością. Do dojrzenia nasion tego chwastu stanowczo nie powinniśmy dopuścić. Cel ten najłatwiej możemy osiągnąć przez wycinanie w korzeniu roślin, gdy zaczynają kwitnąć, a w czasie tym są one łatwe do odszukania, zdaleka widoczne. Po podcięciu korzenia zbieramy rośliny do kosza, by następnie wyrzucić je na kompost. Jeżeli niema czasu, lub też brak rąk do wybierania roślin, wtedy przynajmniej musimy znaleźć chwilę w ran-



nych godzinach by wybierać wszystkie kwiaty; nie będzie to zniszczenie, lecz przynajmniej umiejscowienie szkodnika. Niszcząc go starannie, zmniejszymy ilość jego; wytępić go zupełnie jest rzeczą niemożliwą, gdyż wiatr każdego roku naniesie świeże nasiona z odległych miejscowości. W takich razach będzie ich stosunkowo mało, a tem samem łatwo będzie uchronić się od szkód poważnych; trzeba jednak w ciągu całego lata niszczyć młode roślinki tego chwastu, który na grzędach ogrodowych wschodzi stopniowo, szczególnie po deszczu.

Z roślin jednorocznych, albo równie łatwo dających się usuwać a szkodliwych w uprawach ogrodowych, wymienię następujące, zaczynając od najgroźniejszych.

Żółcica (*Galinsoga parviflora*), jest to jedna z plag roślinnych, przybyłych do nas z Ameryki. Gdzie się raz zapleni, tam wyrasta masowo, zamęczając nawet rośliny pozornie znacznie od niej silniejsze, jak np. ziemniaki. Żółcię łatwo odróżnić od innych naszych chwastów. Głównie różni się ona swoim kwiatem, który jest nieco podobny do zwykłego rumianku, tylko bez porównania mniejszy, o żółtym środku i zwykle pięciu białych języczkach okółkowych. Każdy z tych kwiatków umieszczony jest pojedynczo na wierzchołku cienkiej łodyżki. Cały krzak na wysokość sięga do kolan, jest mocno rozgałęziony, o licznych lecz nie gęstych i niewielkich całkowitych liściach zaostrzonych, parzysto na wprost siebie osadzonych. Kwiatów, a tem samem i nasion wydaje ona ogromną ilość; ale że jest rośliną jednoroczną, więc walka z nią jest stosunkowo łatwa, tylko bardzo żmudna, wymagająca ciągłej uwagi, ustawicznej pracy. Bo na pozór słabą tę roślinę możemy wyniszczyć tylko przez ciągle oczyszczanie grzęd naszych, by nie dopuścić roślin do kwiatu, a względnie do wydania nasion.

Ognicha, z kwiatu i całej postaci podobna nieco do rzepaku, najczęściej masowo występuje na polach siewnych, ale też niekiedy i ogrody nawiedza. Pod nazwę ognichy podciągane są u nas trzy różne rośliny: *Raphanus Raphanistrum*, *Sinapis arvensis* i rzadziej *Bunias orientalis*; wszystkie one dorastają mniej więcej metrowej wysokości i wszystkie wydają żółte kwiaty krzyżowe, zebrane w duże wiechy. Gdy się gdzie rozplenią, silnym wzrostem i dużymi liśćmi zagłuszają sąsiednie rośliny, czyniąc wielkie spustoszenia. Niszczą je najłatwiej przez wrywanie z korzeniem w czasie kwitnienia, gdyż wtedy najłatwiej je dostrzec. A śledzić za nimi należy pilnie, gdyż nie wszystkie wyrastają wysoko; niektóre słabsze trzymają się tuż przy ziemi, jako pozornie nikle, niewinne roślinki. Pamiętajmy jednak, że ich nasiona zdolne są do wydania najsilniej rozrośniętych osobników, tyleby tylko warunki były odpowiednie. Nasiona każdej z tych ognich mają wielką siłę żywotną, a zagłębione w ziemi mogą w niej szereg lat przetrwać bez szkody dla siebie; wydobyte na powierzchnię szybko wzejdą, rozrosną się i zakwitną, nie jednego wprowadzając w podziw skąd się

wzięły na grzędach, które parę lat ostatnich były od tej plagi wolne. Wyrwane ognichy możemy bez obawy składać na kupach kompostowych, gdyż nasiona ich nie prędko dojrzewają.

Na zakończenie chwastów grzędowych wymienię cały szereg roślin, które w pewnych miejscowościach pojawiają się masowo, lecz łatwe są do wytępienia przez częste motykowanie, nie dopuszczające do rozwoju kwiatów i wydania nasion. Do nich należą: szarłat czyli szczyr (*Amarantus*), różne komosy i lebiody (*Chenopodium i Atriplex*) zwane ogólnie łobodami, psianka (*Solanum nigrum*), tobołki (*Capsella*), tasznik (*Thlaspi*), rdest (*Polygonum Persicaria*), sporysz (*Pol. aviculare*), szczawik (*Rumex Acetosella*), na grzędach wilgotnych dwuząb czyli wesz żydowska (*Bidens*), i pokrzywka żygawka (*Urtica urens*), mokrzyca (*Stellaria media*), jasnoty (*Lamium amplexicaule i purpureum*), różne starce (*Sanecio*) i wreszcie niektóre trawy: wiklina roczna (*Poa annua*), palusznik (*Digitaria sanguinalis*) i ber (*Setaria*). (C. d. n.)

STEFAN MAKOWIECKI.

## Rzodkiewki i rzodkwie.

(*Rhaphanus sativus*.)

Z warzyw najwcześniejszych, tak zwanych nowalijek, najbardziej poszukiwaną i lubioną jest rzodkiewka. Ona też przynosi znaczne zyski podmiejskim ogrodnikom, więc słów kilka chcę tu o niej powiedzieć, mając na myśli młody zastęp ogrodniczek i ogrodników, którzy z tem smaczkiem warzywem nie zapoznali się jeszcze należycie.

Rzodkiewki i rzodkwie co do kształtu dzielimy na kuliste, półdługie czyli owalne i wreszcie na długie; co do barwy bywają one białe, różowe, karminowe, fioletowe, czarne, szare i żółte; co do pory użyteczności na wczesne czyli miesięczne, letnie inaczej kwartałowe i późne jesienne albo zimowe. Te ostatnie ogólnie zwiemy rzodkiewkami. Rozpatrzmy je kolejno.

Najwcześniejsze rzodkiewki otrzymujemy przy hodowli inspektowej. Inspekt pod nie corocznie przygotowywałem w początku grudnia, z tem wyliczeniem, by posiew skuteczniej pomiędzy 12 a 15 tegoż miesiąca. Do dobrego nawozu stajennego dodawałem pewną część suchych liści, by otrzymać ciepło niezbyt silne a bardziej równomierne. Ziemię nasypywałem cienką warstwą, 12 do 15 cm., tak by powierzchnia jej była oddaloną od okien na 10 cm. Przy większem oddaleniu siewki rzodkiewki często zbyt wydłużają się (wybiegają), co bardzo źle wpływa na ich plon. Gdy ziemia nagrzeje się do 12° R. (nie wyżej) i utrzymuje się na tym poziomie, wtedy można przystąpić do wysiewu. Siał najpraktyczniej w rzędkie oddalone między sobą na 10 cm., zaś w rzędach nasiona sypać tak rzadko, by leżały na jakie 2 cm. jedno od drugiego, przykrywając warstwą ziemi na 1 cm. lub grubiej. Podlewanie na razie nie potrzebują wcale, gdyż ziemia w czasie siewu za-



wiera zazwyczaj dostateczną ilość wilgoci. Po kilku dniach nasiona zaczynają wschodzić; jest to chwila w życiu rzodkiewek bardzo ważna. Dobrze, jeżeli w tym czasie pogoda sprzyja, nie jest zbyt mroźna, cicha a dość jasna, choć i nie słoneczna. Wtedy tylko na noc nakrywamy okna matami, a na dzień dajemy pełnię światła i okna trochę podnosimy, by świeże powietrze mogło w skrzyni krążyć. Przy takich warunkach rzodkiewka nisko nad ziemią rozkłada swe liścienie i jednocześnie pierwsze listki rozwija. Gdy te normalnie się rozwijają, to zbiór należyty mamy prawie zapewniony. Ale biada, gdy w czasie wschodów przez dni kilka trwa zamięć śnieżna, uniemożliwiając zdejmowanie mat i wietrzenie skrzyń inspektowych. Powoduje to zwykle zbyteczne podnoszenie się ciepłoty w skrzyni, przyspiesza wzrost rzodkiewek, które, przy braku światła, nadmiernie wydłużają się, tworząc blade, wątłe roślinki. Miewałem i takie wypadki. Nadmiernie wybujałe roślinki nachylały się ku ziemi pod ciężarem własnych liścieni; uważałem je za stracone. Zbyt zagęszczone i najwątłejsze powyrywałem, jednak by je nie zmarnować na próbę powysadzałem do sąsiedniej skrzyni, w której była posiana marchew paryska. Pozostawione w pierwszej skrzyni rzodkiewki podsyłałem ziemią aż po liścienie, by im ułatwić zgrubienie korzeni. Przy sprzyjającej pogodzie obie partje rzodkiewek rozwijały się normalnie. Gdy nadszedł czas zbioru okazało się, że przesadzone rzodkiewki wszystkie zawiązały bardzo dobrze, pozostawione zaś w spokoju na swoich miejscach (w pierwszej skrzyni) w znacznej części miały korzonki cienkie i przedwcześnie w kwiat wyrosły. To było dowodem, że dla wybujałych rzodkiewek przepikowanie jest zbawieniem. Gdy rzodkiewki rozwijają parę normalnych liści, wtedy kilkudniowe zacienienie nie jest dla nich zbyt szkodliwe; przybledną wprawdzie, ale parę dni światła zupełnie to poprawi. Gdyby temperatura w skrzyni obniżyła się do 10° R. i miała tendencję zniżkową, w takim razie należy dać obkłady ze świeżego, gorącego nawozu. Ziemię podlewamy tylko wtedy, gdy wyraźnie jest zbyt sucha; woda nie powinna być chłodna, ale raczej o parę stopni cieplejsza niż temperatura skrzyni. Jeżeli rzodkiewki w skrzyni stoją zbyt gęsto, to najwątłejsze należy przerwać tak, by między pozostałymi była odległość co najmniej 5 cm. Następnie należy wykształcone rzodkiewki wybierać stopniowo, w miarę tego jak korzenie ich dorastają, odpowiedniej wielkości, albo też w miarę zapotrzebowania. By mieć stale rzodkiewki w inspektach, aż do ukazania się najpierwszych gruntowych, należy je siać co najmniej co dwa tygodnie, w świeżo zakładanych skrzyniach, choćby te były przeznaczone dla ogórków czy melonów; zanim właściwa roślina nabierze siły i wzrostu, rzodkiewki nasze będą już sprzątnięte

Do uprawy inspektowej najodpowiedniejsze są następujące odmiany rzodkiewek:

Okrągła karminowa najwcześniejsza. Rozwija się bardzo szybko i może być wybierana już we trzy tygodnie po posianiu. Listki ma drobne, korzonki niewielkie, świetnie karminowe. W smaku są one dość delikatne, ogólnie lubiane. Czy je wybierać, gdy są zupełnie małe, czy też dać im podrosnąć, tak w tej, jak i w innych odmianach zależy to zupełnie od wymagań konsumentów i od zapatrywań hodowcy.

Okrągła karminowa z Dreienbrunnen. Z karminowych może najbardziej poszukiwana odmiana. Jest podobna do poprzedniej, lecz o kilka dni późniejsza, nieco większa i o większych liściach,

w smaku zaś prawie identyczna. Trwalsza od poprzedniej, nie parcieje tak szybko, to też do wielkiej hodowli na sprzedaż jest odpowiedniejsza.

Okrągła karminowa z białym końcem. Nowsza odmiana, na niektórych rynkach specjalnie poszukiwana. Z głównych przymiotów jest podobna do poprzedniej, różni się tylko zabarwieniem, które jest miłe dla oka i dlatego znajduje chętnych nabywców.

Okrągła różowa. Dawno znana i bardzo dobra odmiana. W smaku podobna do poprzednich, prawie równie wczesna, ale nieco większa. Na rynkach chętnie widziana.

Okrągła różowa z białym końcem. Od poprzedniej różni się tylko zabarwieniem. W niektórych miastach jest jedyną odmianą poszukiwaną na targach.

Okrągła biała. Odznacza się białą barwą i smakiem znacznie ostrzejszym od poprzedniej. Ma swoich zwolenników, którzy jej poszukują, ale na ogół jest mniej pokupną, gdyż barwa jej nie jest tak świetna, jak poprzednich.

Okrągła „Tryumf”. Jedna z najnowszych odmian. Odróżnia się białą skórką czeryono kreskowaną. Odmiana ozdobna i smaczna.

Okrągła fioletowa. O ciemno fioletowej barwie skórki; po za tem równie wczesna i smaczna.

Okrągła fioletowa z białym końcem. Wyróżnia się białym zabarwieniem dolnej części korzenia.

Okrągła żółta czyli „wiedeńska”. Skórka jej jest rudawo żółta. Kształt nieco ku dołowi wydłużony. Smak bardzo ostry, szczypiący i dla tego przez wielu jest chwaloną i poszukiwaną. Normalną wielkość korzenia osiąga w końcu 5-go tygodnia po posianiu.

Miesięczne rzodkiewki owalne czyli półdługie, mają kształty nieco wydłużone, są cokolwiek większe od okrągłych, równie smaczne i delikatne, posiadają wszystkie barwy jak poprzednie (z wyjątkiem żółtej i pstrej). Tak jedne jak i drugie wyrastają należycie w ciągu 4-ch do 6-ciu tygodni, zależnie od mniej lub więcej sprzyjających warunków wzrostu. Ażeby ciągle mieć młode rzodkiewki do użycia, należy siew ich powtarzać co dwa tygodnie. Gorące letnie miesiące nie są dla rozwoju rzodkiewek miesięcznych sprzyjające; to też w inspektach siewy je do połowy kwietnia, na gruncie zaś do połowy maja i następnie od początku września. Jesienny siew stosują tylko specjaliści amatorzy tej jarzynki, gdyż w tym czasie są już gotowe różne późne a smaczne rzodkiewki.

Z długich rzodkiewek polecam tylko „Sopel lodowy”. Jest ona zupełnie biała i niby nieco przejrzysta. Odznacza się delikatnością i wybornym smakiem. Siał ją można tak w późniejszych inspektach, jak i na gruncie w wiosennych miesiącach. Dawniej była poszukiwaną rzodkiewką długą czerwoną Wooda, ładna i smaczna; obecnie u nas nikt jej nie siewa, ale zagranicą nasion jej dostać można.

(Dok. nast.)

Dr. WŁADYSŁAW KUBIK.

## Jak zwiększyć produkcję warzyw?

O zwiększeniu ilości płodów ogrodowych myślą nie tylko producenci, ale także ci, którym zależy na tem, ażeby ludności miejskiej do-



starzyć jak najwięcej tanich artykułów żywności. Przeróżne bardzo poważne trudności stojące na przeszkodzie, nie pozwoliły usiłowanym podjętym w tym kierunku, wejść na realne tory i doczekać się obfitych owoców.

Państwo i Rząd mają tak wielkie zadania przed sobą a zarazem tyle tej żywności potrzeba, iż bez wyraźnej i ciągłej pomocy ze strony ludności, nie możemy marzyć, by sytuacja żywnościowa prędko się poprawiła.

Dawniej przypuszczano, iż małe ogrody działkowe, rozdane we wielkiej ilości proletariuszom miejskim, w znacznej części przyczynią się do zaradzenia tym poważnym brakiem. Ale i to jest kroplą w morzu. Gdy jednak każda ilość okopowizny wyprodukowana przez ludność miejską jest dziś tak ważną, popierajmy nadal także ogrody działkowe, ale przedewszystkiem usiłowania tych, którzy dążą do zakładania większych spółdzielni producentów i zamierzają wciągnąć do tej pracy jak najszersze grono konsumentów.

Otóż mamy do zanotowania taki korzystny objaw: W sobotę 19 lutego została zawiązana Spółdzielnia — „Zagon“ — mająca za cel produkcję rolną i ogrodową, przy pomocy konsumentów miejskich, już to dzięki ich pracy, już to przy pomocy kapitałów udziałowych. Przedstawiciele Związku Spółdzielni we Lwowie stanęli na czele tej sprawy, a zebranie bardzo liczne i dyskusja wykazały potrzebę takiej akcji oraz jej doniesłość w dobie obecnej.

Ponieważ te sprawy są dopiero w zaczątku, ograniczam się jedynie na podaniu tej wiadomości Szan. Czytelnikom. Gdyby tej spółdzielni udało się zainteresować bardzo liczne koła konsumentów tą akcją, to nie wątpię, iż zwiększonoby ilość potrzebnych płodów ogrodowych i rolnych, a na tem nam wszystkim zależy. Cieszyć się więc należy, iż ta akcja do której daliśmy impuls, przybiera realne kształty. Oby tylko wytrwano w szlachetnym zapale i wzięto się do pracy, a byłby to bardzo ważny postęp w naszym życiu gospodarczem. Nizkie udziały 5000 mk. ułatwią wielu przystąpienie do Spółdzielni.

Oprócz osób prywatnych, należeć mogą do Spółdzielni jednostki prawne, całe stowarzyszenia i związki, które będą na mocy tego samego statutu prowadzić gospodarstwa, odpowiadające ilości swych członków i funduszów. [Zgłoszenia przyjmuje Bank Związkowy — Lwów, Chorażczyzny 6.] Zważywamy, iż ziemi mamy dosyć, że w miastach jest wiele nawozów, a nasiona tanieją i wedle zapewnienia Ministerstwa rolnictwa wystarczą na nasze potrzeby, więc starajmy się jeszcze o robotników ogrodowych i rolnych, których możemy wyszkolić z ludności miejskiej.

W tym duchu rozwinęliśmy agitację i od 14 do 20 lutego odbył się we Lwowie kurs dla kierowników drużyn roboczych i organizatorów ogrodów spółdzielczych i spółek rolnych. Był to pierwszy kurs teoretyczny, organizacyjny. W marcu odbędą się wykłady uzupełniające i ćwiczenia praktyczne.

W kursie brało udział 48 wojskowych referentów oświatowych ze Lwowa i z prowincji, 5 legionistek, 9 profesorów gimnazjalnych, 3 urzędników i 3 panie mające zamiar zorganizować drużyny robocze.

Uczestnicy kursu z tych różnych grup starać się będą o ziemię na ogrody i folwarki spółdzielcze, a równocześnie organizować będą drużyny, któreby na tej ziemi pracowały za plody rolne i za wynagrodzenie w naturze. Wojskowość dla swych drużyn opracuje plan.

Obydwa dążenia muszą iść równorzędnie, ażeby ułatwić ich realizowanie, usunąć pozory akcji wrogiej dla kogokolwiek, ale także oprzeć się o autorytet władz i instytucji, mających stanowczy wpływ na bieg wypadków w Państwie i na organizację rolniczą. Początek zrobiono. Zrealizowanie tych projektów zależy od poparcia społeczeństwa, Rządu i Towarzystw rolniczych.

Gdy wojna się skończy, produkcja rolna i ogrodowa wróci do dawnego stanu. Jednak większość producentów sądzi, iż nie prędko to nastąpi. Więc tylko z radością i życzliwością należy powitać ten objaw samoobrony społeczeństwa miejskiego, chcącego zwiększyć produkcję ogrodową i rolną.

A pamiętając o wpływie pracy ogrodowej na mieszkańców miast, mamy nadzieję, iż i dalsze korzyści nie dadzą długo czekać na siebie.

## Głosy Czytelników i wiadomości z prowincji.

### Królowa Renet w sadach medycznych.

Stara ta odmiana, powszechnie znana u nas pod różnemi nazwami, a szczególnie jako Parmena złota (z niemieckiego Winter Gold Parmene) — bywa bardzo chętnie przez ogrodników w szkółkach hodowaną, głównie może dla bujnego a prostego wzrostu jakim się odznacza, a co zmniejsza znacznie pielęgnację.

W sadzie medycznym znajduje się drzewo mające około lat 35, które, według zapisków ogrodowych posadził ogrodnik Czech nazwiskiem Kupetz. Drzewo to widać było już odmładzane. Nie przedstawia ono wielkiej wartości i szczęście, że nie sadzono tej odmiany więcej. Niestety w innym młodszym sadzie, założonym dopiero przed kilkunastu laty, posadzono Królowej renet większą ilość.

Sady okoliczne koło Medyki posiadają również duże ilości tej odmiany.

Owoce miewają dość piękne i smaczne, niestety grzybem (*Fusicladium*) często tak poplamione, że wartość ich użytkowa a więc i handlowa o znaczny procent spada. Niektórzy hodowcy podają przeciętną wagę owoców Królowej renet 170—190 gr. — u nas natomiast w Medyce nie widziałem większego owocu nad 100 gr. Do tego, wskutek poplamienia grzybem, źle się owoce w piwnicy przechowują.

Również i drzewa, które jak wspomniałem w szkółkach i po wysadzeniu do sadu rosną aż do owocowania bujnie, ale też w cięższe zimy młode pędy przemarzają. Z rozpoczęciem owocowania, które rozpoczyna się u Królowej renet wcześniej, — zaczynają drzewa ulegać napadaniu przez raka, który w glebach wilgotniejszych rozwija się bardzo silnie, niszcząc szybko całe drzewa. Również i trociniarka (*Cossus ligniperda*) wyrządza w drzewach tej odmiany znaczne szkody. Nawet w szkółkach zauważyłem tego szkodnika występującego silniej na drzewkach Królowej renet, niż innych odmian. Zdaje się to ostatnie wynikać wskutek tego, że z powodu bujnego wzrostu odmiana ta posiada duży rdzeń, a także i luźniejszą budowę samego drewna.



W Czechach, gdy wyszło hasło sadzenia tylko Królowej renet — pomolog Jan Riha robił następującą uwagę: że na ziemiach wilgotnych, ale z przepuszczalnym podglebiem — udaje się ona doskonale, — natomiast w ziemiach ciężkich z podglebiem ilastem, rośnie początkowo do pewnego wieku dobrze, później marnieje z powodu raka. To samo można o niej powiedzieć z okolic Medyki i Przemyśla wogóle, gdzie San prawie każdego roku wylewa, a odpływy nie są dostateczne, tak że woda stoi dość długo. — Drzewa owocowe cierpią w skutek tego bardzo.

W Medyce postanowiliśmy odmianę tę wykluczyć z hodowli a zastąpić ją innymi, jak Rtą landsberską, Rtą Kulona i Bojkenem, które u nas doskonale rosną i owocują.

*Fr. W.*

## Porady ogrodnicze.

### Maście do zasmarowywania ran na drzewach owocowych.

Każda rana, choćby tylko wynikała ze zderzenia kory, odkrywa żywe tkanki drewna lub miazgi, narażając często drzewo na mniejsze lub większe uszkodzenia — zależnie od wielkości rany i wieku drzewa. Rany otwarte, gdy pozostają czas dłuższy wystawione na działanie suchego powietrza, a szczególnie mrozu i słońca, powodują wysychanie wody w komórkach sąsiadujących z raną tkanek, wskutek czego plazma, a co zatem idzie i warstwy drewna zamierają. Stanowi to utrudnienie w przewodzeniu pokarmów w drzewie, a zarazem tworzy siedlisko dla owadów i pasorzytów, które pod wpływem czynników atmosferycznych (mrozu, deszczu i t. p.) prowadzą dalsze niszczenie drzewa, aż do wypróchnienia.

Chcąc tego rodzaju ewentualnościom zapobiegać, należy możliwie zaraz po spowodowaniu ran, czy to przez zwierzęta, czy też z konieczności przy odejściu zbytecznych gałęzi, zabezpieczać je przed wysychaniem przez zasmarowanie maścią ogrodniczą, względnie inną tego rodzaju. Ponieważ obecnie gotowej maści ogrodniczej kupić nie można, przeto podajemy Szanownym Czytelnikom sposoby przyrządzania paru do tego celu stosowanych maści. Wszelkiego rodzaju maście powinny mieć zasadniczo następujące własności: być chwytliwymi trwale nawet przy stosowaniu do wilgotnawej rany, zawierać znaczną ilość tłuszczów i materiałów nie dopuszczających wody i powietrza, a nie twarżących pod wpływem atmosfery, wreszcie mieć konsystencje dające je łatwo i dokładnie rozsmarowywać na ranach. Takie własności posiadała przedwojenna maść prądnicka.

1. **Maść prądnicka** preparowaną była z 400 gr. żywicy lub 300 gr. kalafonji, 100 gr. łożu i 50 gr. wosku, które to składniki — w tej kolejności jak są podane — topimy w odpowiednim naczyniu, najlepiej garnku kamiennym, na wolnym ogniu. Po zupełnym rozpuszczeniu jednego za drugim składników skrzepłych, odstawiamy garnek z daleka od ognia, pamiętając, że mamy do czynienia z materiałami łatwo palnymi — dolewamy do wymienionych proporcji 100—150 gr. spirytusu (może być denaturowany). Wlewając spirytus należy to czynić wolno, przy równoczesnym mieszaniu gorącego płynu w garnku. Przy-

gotowaną maść można porozlewać do blaszanych puszek po konserwach, w których własności swoje może zachować lata. Jedynie po dłuższem leżeniu w puszkach otwartych ulotnia się alkohol, a maść staje się wówczas zbyt twardą. Rozrzedzamy ją przez ponowne rozgrzanie i dodanie stosownej ilości spirytusu. Rzadkość maści ogrodniczej winna być taka, aby można było rozsmarowywać ją sztywnym pędzelkiem.

**2. Maść z pokostu i węgla drzewnego.** Zamiast wyżej opisanej maści ogrodniczej można z również dobrym skutkiem stosować mieszaninę robioną na zimno z pokostu oraz dobrze na mial utartego węgla drzewnego. Wiemy o tem dobrze, że węgiel drzewny jako substancja sterylizowana, nie stanowi podłoża dla rozwoju pasorzytów; jeśli zostanie zmieszany w ilości 300—350 gramów (czystego mialu) z 1 kg. pokostu, to da nam maść łatwo się rozsmarowującą, a po zaschnięciu na ranie dobrze ją chroni przeciw ujemnym wpływom.

**3. Maść z pokostu i ochry** Również jak poprzednią możemy przyrządzać i używać maść, a właściwie pewnego rodzaju farbę, zrobioną z pokostu i ochry (farby jasno brązowej) ale bez terpentyny. Maść ta powinna być gęsta, ale tylko do tego stopnia, żeby można ją było pędzlem rozsmarowywać.

Do obu ostatnich maści pokost powinien być z oleju lnianego.

**4. Maść z mazi i węgla.** W niektórych wypadkach, o ile trudno jest o pokost, możemy go, do mieszaniny z miałem węgla drzewnego, zastąpić mazią t. j. smarem, jakiego używamy do smarowania wozów. Maźd o tego celu używana musi być pochodzenia organicznego (z drzewa).

Rzecz oczywista, że najlepszą jest maść ogrodnicza, którą przy szczeniach trudno jest zastąpić inną, ale nie mniej w pewnych wypadkach, a szczególnie do zasmarowywania sęków (ran) po odciętych gałęziach, bardzo dobrymi są trzy ostatnie maście. Te ostatnie mają to szczególnie dobre do siebie, że łatwiej wystarcą się o dwa składniki, do tego będące w powszechnym użyciu, niż o kilka i to dość trudnych do nabycia, jak żywica i kalafonja. a.

### Bielcie drzewa owocowe!

Rośliny użytkowe, czy będą niemi krótkotrwałe zboża i okopowizny, czy też długoletnie lasy lub sady, wskutek masowej i skupionej na jednym miejscu hodowli, ulegają napadom różnego rodzaju owadów i pasorzytów. Rzecz oczywista, im hodowla jest staranniejszą a warunki gleby, położenia i klimatu doskonalsze, tym stopień zniszczenia będzie zawsze mniejszy. Natomiast rzecz ma się odwrotnie, gdy warunki są złe, a hodowla żadną. W takim właśnie położeniu najczęściej znajdują się nasze sady. To też nic dziwnego, że nie tylko, że drzewa przestają rodzić dorodne owoce, ale z roku na rok osłabiają swój wzrost i w konsekwencji stają się we wszystkich swych częściach podłożem dla szkodników, które prowadząc dalej dzieło zniszczenia, zmniejszają corocznie plon. Kwiaty, liście, owoce, niemniej i gałęzie stają się pastwą żerowania w czasie lata, a popekana na pniach i konarach kora daje doskonałe schronisko milionom owadów w różnych stadjach rozwojowych. Spotkać tam możemy w lecie i zimą jajka, larwy, gąsienice i doskonale owady, a także całe masy zarodników grzybów, kolonie glonów, porostów i mchów, co dla oka lubującego się w barwach i malowniczości zaniebanych sadów może nawet przedstawiać pewien urok.



Pominąwszy to, że zaniedbana kora daje schronienie i podłoże niszczyicielom — stanowi ona znaczne utrudnienie w spełnianiu funkcji fizjologicznych, a mianowicie w oddechaniu drzew, gdyż zakrywa przetchniki znajdujące się w korze pni i gałęzi. W celu zapobieżenia temu, stosujemy corocznie w pewnych porach bielenie mlekiem wapiennym pni i grubszych konarów, posiadających korę popękana.

Bielenie drzew należy dokonywać w zimie lub późną jesienią, a to dla następujących powodów: 1. od późnej jesieni do końca lutego lub początków marca wśród popękanej kory zimuje masa owadów, które z nastaniem ciepła wiosennego i rozwoju pąków zaczynają wędrować na żer. Pobelanie wapnem jako pierwiastkiem żrącym, zniszczy większość tych niepożądanych gości; 2. białość pni drzew, jaką nadaje wapno, chroni je od marznięcia, względnie latem od przypalenia słonecznego; 3. wreszcie pod wpływem wapna kora kruszeje i odpada z łatwością od pni, szczególnie u jabłoni, odsłaniając młodsze warstwy kory i otwarte w nich przetchniki.

Do bielenia drzew używamy wapna świeżo gaszonego w stosunku 20—25%, 10% gliny lub krowieńca i 5% siniego kamienia (siarczanu miedzi). Glinę lub krowieniec dodajemy dla większej gęstości i lepszego wiązania się płynu z korą drzewa, siny kamień jako środek przeciw grzybom, glonom i porostom.

a.

## Wiadomości bieżące.

**Do Szanownych Odbiorców Miesięcznika.** Wysyłając niniejszy numer *Miesięcznika Ogrodniczego* wszystkim zapisanym u nas prenumeratom, prosimy uprzejmie tych odbiorców, którzy dotychczas prenumeraty nie nadęstali, o rychłe opłacenie, ewentualnie bezwarunkowe zwrócenie niniejszego numeru. W przeciwnym razie uważać będziemy te osoby, które *Miesięcznika* nie zwrócą za prenumeratorów i jako od takich zażądamy zapłacenia prenumeraty.

### Administracja.

**Bartnik Postępowy**, założony w r. 1875, wychodzi nadal jako organ „*Naczelnego Związku Tow. Pszczelnicych Rzeczypospolitej Polskiej*“ pod redakcją Leonarda Webera, referenta spraw pszczelniczych Tow. Gospodarskiego. Od Nowego roku czasopismo to jest bogato ilustrowane i ukazuje się regularnie co miesiąc, omawiając sprawy gospodarstwa pasiecznego, handlu produktami pszczelnymi i t. p. Redakcja i ad-

ministracja znajduje się we Lwowie, ul. Kopernika 20. Roczna prenumerata wynosi 100 Mkp., półroczna 50 Mk.

**Z Małopolskiego Tow. Ogrodniczego.** W dniu 11. lutego b r odbyło się zebranie Wydziału M. T. O. pod przewodnictwem prezesa K. Brzezińskiego, na którym po załatwieniu spraw administracyjnych — uchwalono wystosować do prezydum Rady miejskiej we Lwowie pismo w sprawie barbarzyńskiego niszczenia i zeszpecania plantacji miejskich, — przez niewłaściwe cięcie drzew i krzewów. Następnie w dniu 19. lutego odbyło się miesięczne zebranie M. T. O., w którym wzięli udział także goście wprowadzeni przez członków. Na zebraniu tem, po zagajeniu przez prezesa K. Brzezińskiego i zdaniu sprawozdania przez sekretarza — została wygłoszona pogadanka przez Dra Wł. Kubika o popielnikach (*Cineraria*). W zakończeniu pogadanki podniósł Dr. Wł. Kubik myśl urządzenia przed Świątami W. Nocy

pokaz kwiatów wiosennych. Sprawę tę przekazano Wydziałowi Wykonawczemu do rozpatrzenia. W.

**W sprawie uprawy warzyw.** Ministerstwo Rolnictwa i D. P. już w roku zeszłym przedsięwzięło kroki, zmierzające do podniesienia produkcji warzyw i dostarczyło zrzeczeniem producentów 16235, 6 kg. nasion, które podzieliły się mniej więcej równomiernie pomiędzy b. Kongresówkę a Małopolskę.

W roku bieżącym daje się odczuwać dotkliwy brak wielu nasion warzywnych i ceny ich podniosły się bardzo wysoko. Ażeby więc poprzeć produkcję warzyw i tą drogą łagodzić trudności aprowizacyjne. Ministerstwo Rolnictwa i D. P. znowu postanowiło przyjść z pomocą właścicielom gruntów, umożliwiając im nabycie nasion po cenach niższych od rynkowych.

W tym celu Ministerstwo Rolnictwa i D. P. zwraca się do wszystkich instytucji rolniczych, ogrodniczych i pokrewnych z wezwaniem, aby rozwinęły wśród najszerszych warstw społeczeństwa świadomość potrzeby wyzyskania każdego skrawka gruntu i rozwinięcia uprawy warzyw. Potrzebujący nasion winni niezwłocznie składać w instylucjach roln i ogrod., zgłoszenia które najdalej do 15. marca b. r. muszą być przesłane do Syndykatu Ogrodniczego Warszawskiego (II. Hala Mirowska). Zamówienia mogą obejmować nasiona: marchwi, buraków ćwikłowych, brukwi, szpinaku, cebuli, ogórków, kapusty oraz strączkowych, z zastrzeżeniem, o ile nabycie tych ostatnich okaże się możliwe. Inne nasiona mogą być dostarczane lecz bez zobowiązania. W poszczególnych wypadkach Syndykat Ogrodniczy może udzielać krótkoterminowych kredytów. Zgłoszenia osób pojedynczych, ani też zapotrzebowania spóźnione, nie będą uwzględniane. Bliższych wyjaśnień udziela Referent ogrodniczy Departamentu Rolnego Ministerstwa Rolnictwa i D. P.

**Wydział ogrodnictwa.** Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w War-

szawie, posiadająca już dwa wydziały (rolnictwa i leśnictwa) organizuje obecnie trzeci wydział ogrodnictwa. Na wydziale tym przewidywane są następujące katedry ogrodnictwa: 1) sadownictwa; 2) warzywnictwa; 3) kwaciarstwa; 4) dendrologii; 5) uprawy i nawożenia roli. Prócz tych będą jeszcze katedry: genetyki, fizjologii roślin, gleboznawstwa i t. p. o charakterze bardziej ogólnym. Podając te pierwsze wiadomości o realizowaniu tak pożądanej i koniecznej dla naszego państwa, prawdziwie wyższej uczelni ogrodnictwa — zasылamy jej organizatorom serdeczne Szczęść Boże.

**Założenie Wydziału Ogrodniczego przy Central. Tow. Rolniczem w Warszawie.** Dnia 21. grudnia r. ub. odbyło się w C. T. R. w Warszawie, zebranie najbardziej wybitnych ogrodników razem z przedstawicielami rolników, na którem, po omówieniu spraw związanych z podniesieniem produkcji ogrodniczej i zorganizowaniem handlu płodami ogrodowymi, postanowiono założyć przy C. T. O. Wydział ogrodniczy.

Na prezesa został wybrany p. Piotr Hoser, na wiceprezesa p. St. Czekanowski.

**Przeciwno rdzy na różach.** Francuskie Towarzystwo Narodowe Ogrodnictwa podaje myśl, by przeciwno rdzy na różach używać następujący rozczynek: wody 100 litrów, siarczanu miedzi 1 kg, sody krystalicznej 1 kg do 1,2 kg i 100 gramów żelatyny, rozpuszczonej w wodzie gorącej. Stosować to należy dwa razy: na początku wiosny przed ścięciem róż i następnie przed rozpoczęciem kwitnienia. Działanie cieczy jest tem skuteczniejsze, im lepiej ona przylega do liści, należy więc stosować zaprawkę lepłą; dobrze jest w tym celu zamiast żelatyny użyć kazeiny, lecz ta trudno łączy się z rozczynekem o podstawie sodowej. By wynik był pożądany, w przyrządzaniu tej cieczy należy nabrać pewnej wprawy. S. M.